

Teksty Drugie 2003, 2-3, s. 60-71



Postkolonialna Polska. Biała plama na mapie współczesnej teorii.

Clare Cavanagh

Przeł. Tomasz Kunz

Clare CAVANAGH

Postkolonialna Polska.

Biała plama na mapie współczesnej teorii

A i to miejsce – rzekł nagle Marlow – było
jednym z ciemnych zakątków ziemi

(J. Conrad *Jądro ciemności*, 1899)

Nie jest to historia Zachodniej Europy

(J. Conrad *W oczach Zachodu*, 1910)

Swoj szkic chciałabym rozpocząć od dość obszernego cytatu, którego źródło omówię za chwilę.

Wściekłość, jaką się czuje czytając pamiętniki z szesnastego wieku, w których autorzy – przeważnie księża, notują niewysłowione okrucieństwa popełniane przez hiszpańskich konkwistadorów w Ameryce, jest bezużyteczna. Nie wskrzesi ona Karaibów wymordowanych przez gubernatora Ponce de Leon, ani nie poda garści strawy zbiegom z kraju Inków, ściganym w Kordylierach przez rycerzy wojujących wiarą i mieczem. Zapomnienie okrywa zwyciężonych i ktoś, kto by zbyt pilnie wczytywał się w rejestr popełnionych zbrodni, a co gorsza, wyobraził sobie te zbrodnie w ich szczegółach, osiwałby ze zgrozy, albo stał się zupełnie obojętny.¹

Rewizjonista demaskuje „triumfy” zachodniej cywilizacji. Wściekłość z powodu losu tubylców wytopionych przez „rycerzy wojujących wiarą i mieczem”, złość, która budzi się na myśl, iż podobne okrucieństwa popełniano w imię chrześcijań-

¹ Cz. Miłosz *Zniewolony umysł*, Kraków 1989, s. 228-229.

skich wartości – wszystko to wydaje się dzisiaj wyjątkowo na czasie. Gdyby nie fakt, iż słowa te napisał Polak, można by pomyśleć, że pochodzą one z jednej z niezliczonych współczesnych prac, które przez wypełnianie białych plam w historii zachodniego imperializmu i śledzenie od dziedziczonych po nim podziałów w nowoczesnym, „postkolonialnym” świecie, usiłują naprawiać szkody wynikłe ze „strategicznego zapomnienia”, nad którym ubolewa autor cytowanego fragmentu. Edward Said, Terry Eagleton, Fredric Jameson, Gayatri Spivak, Homi Bhabha, Seamus Deane – to nazwiska tylko paru najbardziej znaczących krytyków, którzy zajęli się w ostatnich latach badaniem powikłanych relacji między kulturą a imperium zarówno w przeszłości, jak i w czasach współczesnych.

Autor i źródło cytowanego fragmentu zwracają jednak naszą uwagę na tę formę strategicznego zapomnienia, która wprawia w zakłopotanie nawet tych krytyków, którzy sami walczą o skorygowanie niezapisanych, zafałszowanych bądź też haniebnie nieobiektywnych kart historii imperialnego Zachodu. Cytat pochodzi ze *Zniewolonego umysłu* Czesława Miłosza, książki, której publikacja w 1953 roku wzbudziła na Zachodzie sensację, jej autor dokonywał bowiem analizy uwodzicielskiego wpływu komunizmu na powojenną polską inteligencję. Oburzenie, które odczuwa Miłosz, czytając XVI-wieczne kroniki, wypływa z jego własnych doświadczeń, doświadczeń członka skolonizowanego narodu z tej części świata, która praktycznie nie pojawia się w krytyce postkolonialnej – z Europy Wschodniej. W szkicu zatytułowanym *Modernism and Imperialism* Fredric Jameson wskazuje otwarcie właściwy przedmiot zainteresowań krytyki postkolonialnej.

Współcześni badacze zajmują się wewnętrzną dynamiką stosunków między najbogatszymi krajami i krajami Trzeciego Świata [...], co wyjaśnia w sposób precyzyjny znaczenie, w jakim używamy dziś słowa „imperializm”.²

Skąd ta rażąca nieobecność w definicji Jamesona tak zwanego Drugiego Świata, a więc Rosji i jej niedawnych satelitów z Europy i Azji? Cesarstwo Rosyjskie i jego XX-wieczny następcą, Związek Sowiecki, zasługują z pewnością na miejsce w każdej współczesnej próbie krytycznej oceny imperializmu i jego kulturowych skutków. Przemilczenie Jamesona jest jednak typowe dla całej krytyki postkolonialnej. Edward Said we wstępie do *Culture and Imperialism* wspomina o „dość szerokim geograficznym i historycznym spektrum”, które obejmują jego analizy³. Tak jest w istocie; książka omawia bowiem – często ze znakomitym skutkiem – dwa wieki złożonych kolonialnych i postkolonialnych relacji między kulturami „Pierwszego” i „Trzeciego” Świata. W pracy liczącej blisko czterysta stron autor wspomina jednak tylko ośmiokrotnie o Rosji i jej imperium. Związek Sowiecki zasługuje na dodatkowe sześć wzmianek *in passim*. „Kres zimnej wojny i Związku

² F. Jameson *Modernism and Imperialism*, w: *Nationalism, Colonialism, and Literature*, ed. S. Deane, Minneapolis 1990, s. 47-48.

³ E.W. Said *Culture and Imperialism*, New York 1993, s. XXI.

Sowieckiego zmienił ostatecznie mapę świata” – przyznaje Said⁴. Ale owe „ostateczne zmiany” i wydarzenia, które do nich doprowadziły, pozostają poza obszarem jego zainteresowań.

„Same narody są już narracjami” – pisze Said. Jego kontrnarracja stworzona w opozycji do zachodnich „wielkich prawodawczych narracji wyzwolenia i oświecenia” przybiera kształt, który wykorzystują także inni postkolonialni badacze, układając swoje rewizjonistyczne historie⁵. Opowieść ta ukazuje powstawanie wielkich XIX-wiecznych burżuazyjnych imperiów kapitalistycznych – przede wszystkim brytyjskiego i francuskiego – a następnie śledzi losy ich spadkobiercy, Stanów Zjednoczonych. Ma ona, otwarcie lub milcząco, marksistowski charakter. „Liczą się tylko te teorie imperializmu, które uwzględniają problematykę marksistowską”, stwierdza bez ogródek Jameson⁶.

Nic dziwnego, że w narracjach tych nie ma miejsca dla Miłoszowskiej krytyki imperialistycznych okrucieństw. Przede wszystkim krytyka ta wymierzona jest w tę samą filozofię – w jej sowieckim wydaniu – która teoretykom postkolonializmu jawi się jako najbardziej frapująca. Zdaniem Miłosza, ten rodzaj „uniwersalizującego kulturowego dyskursu”, który Said przypisuje wielkim kapitalistycznym mocarstwom⁷, znajduje w istocie swe najpełniejsze wcielenie w historiozofii sowieckiego marksizmu, sprowadzającej „stulecia ludzkiej historii, wypełnione tysiącami zawitych spraw” do „kilku najbardziej ogólnych terminów”⁸. Co gorsza, świadectwa Miłosza nie można po prostu zbyć jako motywowanej ideologicznie rozprawy zachodniego kombatanta Zimnej Wojny, zdecydowanego walczyć z rozprzestrzenianiem się zgubnej „czerwonej zarazy”. (Na ogół w taki właśnie – etnocentryczny – sposób krytycy postkolonialni wpisują kłopotliwą historię Związku Sowieckiego w swoje wielkie narracje skoncentrowane na Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych. W znakomicie sprzedającej się książce zatytułowanej *Empire* Michael Hardt i Antonio Negri przypisują na przykład samo określenie Związku Sowieckiego jako społeczeństwa totalitarnego „ideologii zimnowojennej”; w istocie zaś – stwierdzają – „było to społeczeństwo ukazujące na każdym kroku wyjątkowo wyraźne przykłady kreatywności i wolności”. Nie ilustrują niestety owych „wyraźnych przykładów” żadnymi konkretnymi)⁹. Świadectwo Miłosza wyrasta z osobistych doświadczeń człowieka, który poznał z bliska kolonizację w jej nowoczesnym europejskim wcieleniu, widział swój kraj podzielony najpierw między faszystowskie Niemcy i sowiecką Rosję, potem okupowany przez faszystowskie Niemcy, a wreszcie pod koniec wojny „wyzwolony” przez Sowieców

⁴ Tamże, s. 283.

⁵ Tamże, s. XXI, 26.

⁶ F. Jameson *Modernism...*, s. 46.

⁷ E.W. Said *Culture...*, s. 108.

⁸ Cz. Miłosz *Zniewolony umysł*, s. 207.

⁹ M. Hardt, A. Negri *Empire*, Cambridge, MA 2000, s. 278.

i wcielony do „Wschodniego Imperium”¹⁰. Miłosz uległ zresztą z początku, jak wielu innych z jego pokolenia, urokowi komunistycznej doktryny i jej kuszącym obietnicom utopijnej przyszłości, która miała zastąpić rzeczywistość zrujnowanej Polski, i dopiero po pewnym czasie przeżył rozczarowanie „metodą dialektyczną” w jej teoretycznym i praktycznym wydaniu.

Już same tylko wojenne losy Polski wydają się dostatecznym powodem, dla którego kraj ten zasługuje na swoje miejsce w toczącej się dyskusji o postkolonialnej kulturze. Wystarczy przyjrzeć się literackim relacjom Tadeusza Borowskiego z jego przeżyć w Oświęcimiu, by zauważyć, że poruszają one centralne problemy obecne w każdej dyskusji na temat imperium na europejskiej ziemi i w zachodniej tradycji. „Zakładamy podwaliny jakiejś nowej, potwornej cywilizacji” – pisze w liście narrator opowiadania *U nas w Auschwitzu...* I dodaje:

Teraz dopiero poznałem cenę starożytności. Jaką potworną zbrodnią są piramidy egipskie, świątynie i greckie posągi! Ile krwi musiało spłynąć na rzymskie drogi, waly graniczne i budowle miasta! Ta starożytność, która była olbrzymim koncentracyjnym obozem, gdzie niewolnikowi wypalano znak własności na czole i krzyżowano za ucieczkę. Ta starożytność, która była wielką zmwolą ludzi wolnych przeciw niewolnikom!

Pamiętasz, jak lubilem Platona. Dziś wiem, że kłamał. Bo w rzeczach ziemskich nie odbija się ideał, ale leży ciężka, krwawa praca człowieka. To myśmy budowali piramidy, rwali marmur na świątynie i kamienie na drogi imperialne, to myśmy wiosłowali na galejach i ciągnęli sochy, a oni pisali dialogi i dramaty, usprawiedliwiali ojczyznami swoje intrygi, walczyli o granice i demokracje. Myśmy byli brudni i umierali naprawdę. Oni byli estetyczni i dyskutowali na niby.¹¹

Trudno o zjadliwsze potępienie hipokryzji i kosztów, jakie pociągnęły za sobą osiągnięcia zachodniej cywilizacji.

Druga wojna światowa i jej następstwa nie wyczerpują jednak bezpośredniej wiedzy Polaków o cenie, jaką przychodzi płacić za apetyty imperium. Pod koniec XVIII wieku terytorium Polski podzieliły między siebie trzy imperialne potęgi – Rosja, Prusy i Austro-Węgry – w efekcie czego Rzeczpospolita na ponad sto lat zniknęła całkowicie z mapy Europy, istniejąc jedynie – jak by powiedział Said – w „geografii imaginacyjnej”¹². Większą część dwóch ostatnich stuleci Polska spędziła więc w niewoli jednego lub drugiego mocarstwa. Trudno o bardziej imponujące postkolonialne referencje. Mimo to tylko jedno europejskie państwo, Irlandię, wyłączone dotychczas z obowiązującego dziś w studiach postkolonialnych binarnego modelu „Pierwszy Świat – Trzeci Świat”. Irlandia, jak zauważa Seamus Deane, jest „jedynym krajem zachodnioeuropejskim, który ma za sobą zarówno

¹⁰ Cz. Miłosz *Zniewolony umysł*, s. 18.

¹¹ T. Borowski *U nas w Auschwitzu...*, w: T. Borowski *Opowiadania wybrane*, wybór T. Drewnowski, Warszawa 1971, s. 75.

¹² Cyt za: A. White *Conrad and Imperialism*, w: *The Cambridge Companion to Joseph Conrad*, ed. J.H. Stape, Cambridge 1996, s. 181.

wczesne, jak i późne doświadczenie kolonialne”, dlatego jego trudna kolonialna przeszłość i teraźniejszość obrosła w ostatnich latach pokazną liczbą publikacji krytycznych¹³. Deane skrupulatnie odróżnia Wschód od Zachodu; polskie doświadczenie kolonizacyjne pozostaje więc nadal *terra incognita* na mapie współczesnej teorii.

Wydaje się to tym bardziej zaskakujące, jeśli weźmiemy pod uwagę stałą, choć pośrednią, obecność polskiej historii w postkolonialnej krytyce za sprawą osoby Josepha Conrada (właściwie Konrada Korzeniowskiego), pisarza, który sam siebie nazywał *homo duplex*¹⁴ i który wykorzystywał swoje wschodnioeuropejskie doświadczenie, opisując gwałtowny rozwój zachodnich imperiów z perspektywy dobrowolnego wygnania w Anglii. W bibliografiach najnowszych studiów postkolonialnych nie znajdziemy raczej informacji o Polsce. Niemal na pewno natkniemy się jednak na nazwisko Conrada. Zwłaszcza *Jądro ciemności* (1898) urasta w studiach postkolonialnych do roli kluczowego, choć kontrowersyjnego, tekstu¹⁵. Ale związek między *Jądrem ciemności* (*Heart of Darkness*) a krajem, który Norman Davis nazwał „sercem Europy” (*the heart of Europe*), pozostaje w najlepszym razie mglisty, mimo podejmowanych przez Miłosza, a przede wszystkim przez Zdzisława Najdera, wysiłków zmierzających do ukazania wpływu polskich doświadczeń na twórczość Conrada, adresowaną do czytelników zachodnich.

Conrad i *Jądro ciemności* zajmują poczesne miejsce w wywodach Saída w *Culture and Imperialism*. Saíd, sam będąc badaczem Conrada, zaczerpnął nawet z jego noweli motto do swojej książki. Conrada nazywa on zdawkowo „polskim uchodźcą [...] nękanym nadzwyczaj uporczywym, głębokim poczuciem wygnańczej marginalności”¹⁶, nie wspomina jednak ani słowem o imperialnych siłach, które odciśnęły wyraźne piętno na jego biografii – co musi budzić zdumienie w przypadku kogoś, kto tak skrupulatnie stara się unikać wszelkich „elizji i kompresji” grożących zatarciem wpływu kolonializmu na dorobek ludzkiej kultury¹⁷. Inni badacze Conrada i imperializmu poświęcają więcej uwagi kulturowemu i rodzinnemu środowisku pisarza, które nie pozwala pominąć kwestii obcego ucisku. Andrea White pisze:

¹³ S. Deane *Introduction*, w: *Nationalism...*, s. 3.

¹⁴ J. Conrad *Listy*, oprac. Z. Najder, przekł. H. Carroll-Najder, Warszawa 1968, s. 223.

¹⁵ Więcej o atakach na Conrada w związku z jego rzekomym rasizmem i seksizmem, a także o nielicznych głosach w jego obronie zob. J.H. Miller *Joseph Conrad: Should We Read „Heart of Darkness?”*, w: J.H. Miller *Others*, Princeton 2001; W. Harris *The Frontier on Which „Heart of Darkness” Stands*, w: J. Conrad *Heart of Darkness*, ed. R. Kimbrough, New York 1988; F.P. Singh *The Colonialist Bias of „Heart of Darkness”*, w: J. Conrad *Heart of Darkness...*; P.C. Sarvan *Racism and „Heart of Darkness”*, w: tamże; C. Watts *„Heart of Darkness*, w: *The Cambridge Companion...*

¹⁶ E.W. Saíd *Culture...*, s. 23-24.

¹⁷ Tamże, s. 174.

Cavanagh Postkolonialna Polska

Należące do polskiego ziemiaństwa rodziny Korzeniowskich (ze strony ojca) i Bobrowskich (ze strony matki) były rodzinami polskich patriotów walczących z despotyzmem. W powstaniu 1863 roku zginął jeden z wujów, drugiego zesłano na Syberię, gdzie zmarł dziesięć lat później. W 1862 roku ojciec Conrada został skazany za działalność konspiracyjną na deportację w głąb Rosji, a pięcioletni Conrad towarzyszył rodzicom na zesłaniu, które było tak ciężkie, że stało się przyczyną rychłego zgonu matki i kilkuletniej choroby ojca, który zmarł w 1869 roku.¹⁸

Wysiłki Andrei White i innych współczesnych krytyków, zmierzające do powiązania wczesnych polskich doświadczeń Conrada z jego sceptycznym stosunkiem do *arcanae imperiae*¹⁹, bywają w najlepszym razie zdawkowe i powierzchowne. White ze swej strony ogranicza się jedynie do stwierdzenia, że ów sceptycyzm „można by pewnie przypisać po części” temu, iż Conrad był świadkiem „krzyżowania się kultur”²⁰.

Nie natrafiłam jeszcze na pracę, która próbowałaby wykorzystać życie i twórczość Conrada do ukazania niszczącego wpływu zarówno wschodnich, jak i zachodnich europejskich imperiów. Wielka szkoda, bo właśnie pisarstwo Conrada stwarza po temu doskonałą okazję. „Mój punkt widzenia jest angielski – wyjaśnia polski marynarz przedzierzgnięty w angielskiego pisarza – ale z tego nie należy wyprowadzać, że stałem się Anglikiem. Tak nie jest. W moim razie *homo duplex* ma więcej niż jedno znaczenie”²¹. Jedno z nich dochodzi do głosu w *Nocie w sprawie polskiej* (1916), gdzie Conrad (z typowym polskim szowinizmem) przedstawia swoją katolicką ojczyznę jako rozdartą między barbarzyńskim, obcym „rosyjskim słowianizmem” imperialnego Wschodu a mocarstwami racjonalnego, cywilizowanego Zachodu, na których Polska musi oprzeć swoje nadzieje. Polacy – twierdzi Conrad – „pod względem temperamentu, uczuć, umysłowości, nawet nierozsądku są zachodni; posiadają pełne zrozumienie zachodnich sposobów myślenia”²². Dlatego właśnie Polska „powinna odzyskać niepodległość z rąk zachodnich przyjaciół”²³.

Wybór, przed którym stanęła Polska i sam Conrad, sprowadzał się, przynajmniej w oczach Polaka, do wyboru mniejszego imperialnego zła. Tak czy inaczej trzeba było opierać swe nadzieje na odzyskanie suwerenności na tym lub innym mocarstwie. Podobnie – w wymiarze własnej biografii – postrzegał to Conrad: „byłem przez całe życie – przez całe dwa moje życia – zepsutym przybranym dziec-

¹⁸ A. White *Conrad and Imperialism*, s. 181.

¹⁹ J. Conrad *W oczach Zachodu*, przekł. W. Tarnawski, w: J. Conrad *Dzieła wybrane*, t. 2, Warszawa 1987, s. 555.

²⁰ A. White *Conrad and Imperialism*, s. 197.

²¹ J. Conrad *Listy...*, s. 223.

²² J. Conrad *Nota w sprawie polskiej*, przekł. H. Najder, w: J. Conrad *Szkice polityczne. Dzieła*, t. 28, Warszawa 1996, s. 65.

²³ Z. Najder *Życie Conrada-Korzeniowskiego*, t. 2, Warszawa 1980, s. 211.

kiem Wielkiej Brytanii, a nawet wielko-brytańskiego cesarstwa” – wyznawał w przedmowie do *Jądra ciemności*²⁴. Nie przeszkodziło mu to jednak dostrzegać brutalności, którą tak chętnie przypisywał rosyjskiemu imperium, w pozornie bardziej oświeconych zachodnich systemach rządów. „Okazuje się, że dzika autokracja, podobnie jak boska demokracja, nie ogranicza swojej strawy tylko do ciał wrogów. Pożera ona również swoich przyjaciół i slugi” – stwierdza bezimienny Brytyjczyk, narrator powieści *W oczach Zachodu*²⁵. Said pisze o „intuicji”, która cechuje Conradowską krytykę zachodniego imperializmu w *Jądrze ciemności*, *Nostromo* i *Lordzie Jimie*²⁶. Trafność, z jaką Conrad, pisząc *W oczach Zachodu*, przewidział przyszły kształt rewolucyjnej przemocy w imperium rosyjskim, robi znacznie większe wrażenie, a mimo to o powieści tej nie ma nawet wzmianki w *Culture and Imperialism*. Nie wspomina o niej także Andrea White, omawiając problematykę imperializmu w twórczości Conrada w *The Cambridge Companion to Joseph Conrad*. Szanse podjęcia prawdziwie paneuropejskiej krytyki mocarstwowości w oparciu o dzieło Conrada pozostają w znacznym stopniu niewykorzystane.

„Nie ma takiego świadectwa cywilizacji, które nie byłoby równocześnie świadectwem barbarzyństwa” – zauważył trafnie Walter Benjamin²⁷. Conrad zdawał sobie doskonale sprawę z kłopotliwego pokrewieństwa między barbarzyństwem, cywilizacją i kolonizacją i dostrzegał je nie tylko w zamorskich podbojach swojej przybranej ojczyzny. Widział je także, niejako z odwrotnej strony, w odległej przeszłości Brytanii, a co za tym idzie, w samym sercu zachodniej cywilizacji. Pokazuje to słynny, wielokrotnie cytowany fragment z *Jądra ciemności*. „A i to miejsce – mówi Marlow, stojąc na dziobie «jola krążowniczego» pływającego po Tamizie – było jednym z ciemnych zakątków ziemi”. I wyjaśnia:

Mam na myśli bardzo dawne czasy, kiedy Rzymianie przybyli tu po raz pierwszy, tysiąc dziewięćset lat temu – wczoraj... [...] wczoraj była tu ciemność. Wystawcie sobie uczucia dowódcy pięknej – jak to się nazywało? – tryremy na Morzu Śródziemnym, dowódcy odkomenderowanego nagle na północ: przebiega Galię w pośpiechu [...]. Wyobraźcie go sobie tam: istny koniec świata [...]. Ławice piasku, bagna, lasy, dzicy ludzie, nic prawie do jedzenia odpowiedniego dla cywilizowanego człowieka, a do picia nic prócz wody w Tami-
zie. Falerneńskiego wina ani śladu; wysiadać na brzeg nie można. Tu i tam obóz wojskowy zagubiony w dziczy jak igła w stogu siana – zimno, mgła, burze, choroby, wygnanie i śmierć [...]. A może takim dowódcy dodawała ducha nadzieja, że dostanie się z czasem do floty w Rawennie...-⁸

²⁴ J. Conrad *Przedmowa autora*, w: J. Conrad *Młodość. Jądro ciemności*, przeł. A. Zagórska, Warszawa 1930, s. 8.

²⁵ J. Conrad *W oczach Zachodu...*, s. 555.

²⁶ E.W. Said *Culture...* s. XVII.

²⁷ W. Benjamin *Illuminations*, ed. H. Arendt, transl. H. Zohn, New York 1978.

²⁸ J. Conrad *Jądro ciemności*, przeł. A. Zagórska, w: J. Conrad *Wybór opowiadań*, wybór Z. Najder, Warszawa 1972, s. 53-55.

Cavanagh Postkolonialna Polska

Podbój ziemi, polegający przeważnie na tym, że się ją odbiera ludziom o odmiennej cetrze lub trochę bardziej płaskich nosach nie jest rzeczą piękną, jeśli się w nią wejrzy zbyt dokładnie. Odkupia go tylko idea.²⁹

Na temat przywiązania Marlowa, i samego Conrada, do owej „idei tkwiącej w głębi” zachodniego imperializmu napisano już bardzo wiele. Związek między imperialistycznym podbojem i „odkupicielskimi” ideami wydaje się jednak bardzo podejrzany współczesnym polskim spadkobiercom Conradowskiego „podwójnego spojrzenia”. Nie muszą oni szukać daleko, by zauważyć, że nawet najświetlejsze idee i najlepiej rozwinięte kultury mogą stać za metodycznie popełnianymi masowymi okrucieństwami. Ani Zachód (w postaci Niemiec, ojczyzny Bacha, Hegla, Kanta i Schillera), ani Wschód (Sowiecka Rosja z jej importowanymi z Zachodu postępowymi doktrynami społecznymi) nie okazały się odporne na pokusę budowania imperiów barbarzyńskimi środkami. Najprzenikliwi i najwybitniejsi powojenni polscy pisarze podzielali nieufność Conrada nie wobec tego czy innego imperium, ale wobec samej idei imperium, która od najdawniejszych czasów zaznacza swoją obecność w cywilizacji judeochrześcijańskiej. Nie podkreślają oni, jak ich romantyczni poprzednicy, wyjątkowości polskiego cierpienia. Zamiast tego wykorzystują polskie doświadczenia wojenne, by na ich podstawie dokonać rewizji zachodniej tradycji, która stworzyła nowoczesny europejski imperializm we wszystkich jego przerażających odmianach.

W tak krótkim tekście mogę jedynie zasygnalizować głębię i rozległość powojennych polskich rozważań nad problemem imperium, które spotykamy w utworach takich pisarzy, jak Czesław Miłosz, Aleksander Wat, Zbigniew Herbert, Wisława Szymborska czy Ryszard Kapuściński. Pozwolę sobie jednak powrócić na moment do obrazu, który pojawił się w obu przywołanych wcześniej rewizjonistycznych odczytaniach historii: zarówno Conrada, jak i Borowskiego – do obrazu Rzymu i antycznego świata, który spotykamy także w poezji czołowego klasyka-rewizjonisty – Zbigniewa Herberta. „Konfrontacyjny” klasycyzm Herberta sam w sobie stanowi rozległy temat; w *Uciekinierze z Utopii* Stanisław Barańczak przedstawił zresztą instruktywny opis roli tego klasycyzmu w poetyce autora *Pana Cogito*. My jednak – dla ukazania owej oryginalnie polskiej, bez wątpienia postkolonialnej wrażliwości, którą wykorzystuje Herbert w swoich rewizjonistycznych odczytaniach klasyków – ograniczymy się do jednego wiersza. Mam na myśli utwór pod tytułem *Przemiany Liwiusza*, w którym poeta patrzy krytycznym okiem na admiratorów starożytnego cesarstwa, przyglądając się równocześnie upadkowi innego, późniejszego o dwa tysiące lat, imperium. „Jak rozumieli Liwiusza mój dziadek i mój pradziadek” – pyta. I odpowiada:

Czytając dzieje Miasta ulegali złudzeniu
że są Rzymianami lub potomkami Rzymian
ci synowie podbitych sami ujarzmieni
zapewne miał w tym udział łacinnik

²⁹ Tamże, s. 56.

Szkice

w randze radcy dworu
kolekcja cnót antycznych pod wytartym tużurkiem
więc za Liwiuszem wpajał w uczniów pogardę dla motlochu
bunt ludu – *res tam foeda* – budził w nich odrazę
natomiast wszystkie podboje wydawały się słuszne
znaczyły po prostu zwycięstwo tego co lepsze silniejsze
[...]

Dopiero mój ojciec i ja za nim
czytaliśmy Liwiusza przeciw Liwiuszowi
pilnie badając to co jest pod freskiem
dlatego nie budził w nas echa teatralny gest Scewoli
krzyk centurionów tryumfalne pochody
a skłonni byliśmy wzruszać się klęską
Samnitów, Gallów czy Etrusków
liczyliśmy mnogie imiona ludów startych przez Rzymian na proch
pochowanych bez chwały które dla Liwiusza
niegodne były nawet zmarszczki stylu
owych Hirpionów Apulów Lukanów Uzentyńczyków
a także mieszkańców Tarentu Metapontu Lokri³⁰

Wisława Szymborska w nieco bardziej zawołowany sposób wyraża podobne uczucia solidarności w wierszu *Głosy*; tym razem jednak „ludy starte na proch” widziane są oczami najeźdźców:

Ledwie ruszysz nogą, zaraz jak spod ziemi
Aboryginowie, Marku Emiliuszu.

W sam środek Rutulów już ci grzęźnie pięta.
W Sabinów, Latynów wpadasz po kolana.
Już po pas, po szyję, już po dziurki w nosie
Ekwów masz i Wolsków, Lucjuszu Fabiuszu.

Do uprzykrzenia pełno tych małych narodów,
do przesytu i mdłości, Kwintusie Decjuszu. [...]

Narody małe rozumieją mało.
Otacza nas tępota coraz szerszym kręgiem.
Naganne obyczaje. Zacołane prawa.
Nieskuteczni bogowie, Tytusie Wiliuszu.

Kopce Herników. Roje Murrucynów.
Owadzia mnogość Westynów, Samnitów.
Im dalej, tym ich więcej. Serwiuszu Folliuszu.

³⁰ Z. Herbert *Przemiany Liwiusza*, w: Z. Herbert *Poezje*, Warszawa 1998, s. 529-530.

Cavanagh Postkolonialna Polska

Godne ubolewania są małe narody.
Ich lekkomyślność wymaga nadzoru
za każdą nową rzeką, Aulusie Juniuszu.

Czuję się zagrożony wszelkim horyzontem.
Tak bym ujął tę kwestię, Hostiuszu Meliuszu.

Na to ja, Hostiusz Meliusz, Appiuszu Papiuszu,
powiadam tobie: Naprzód. Gdzieś wreszcie jest koniec świata.³¹

My, w przeciwieństwie do krótkowzrocznych Rzymian z wiersza Szymborskiej, wiemy, że nawet jeśli świat nie ma końca, to mają swój koniec imperia, a na miejscu dawnych wkrótce powstają nowe. „Małe narody”, które zdołały przetrwać najeżdżone przez tę czy inną imperialną potęgę mogą jednak uzyskać pewien zakres wolności pomimo – lub właśnie z powodu – powstawania i upadku imperiów. Związek między dawnymi i współczesnymi imperiami jest milcząco wpisany w wiersz Szymborskiej. Herbert w *Przemianach Liwiusza* jest bardziej otwarty w ujawnianiu skali swojego współczucia i swoich oczekiwań.

Mój ojciec wiedział dobrze i ja także wiem
że któregoś dnia na dalekich krańcach
bez znaków niebieskich
w Panonii Sarajewie czy też w Trebizondzie
w mieście nad zimnym morzem
lub w dolinie Panszir
wybuchnie lokalny pożar
i runie imperium³²

Herbert dostrzega powinowactwo między sytuacją własnego kraju i sytuacją innych „krajów zniewolonych” niezależnie od tego, pod czym znalazły się panowaniem.

W postawie tej nie jest odosobniony. Na zakończenie wspomnę o jeszcze jednym polskim pisarzu, wybitnym dziennikarzu Ryszardzie Kapuścińskim. Jego twórczość ukazuje możliwość szerszej, bardziej obiektywnej krytyki kolonializmu i jego następstw niż ta, którą proponuje współczesna teoria, nieuwzględniająca w swoim układzie odniesienia problematyki „Drugiego Świata”. Historyk Neal Ascherson, recenzując na łamach „New York Review of Books” książkę Kapuścińskiego *The Shadow of the Sun*, zwraca uwagę na przynależność jej autora (a także Conrada) do szczególnej tradycji tworzonej przez podróżujących po świecie pisarzy –

³¹ W. Szymborska *Głosy*, w: W. Szymborska, *Nic dwa razy. Wybór wierszy. Nothing Twice. Selected Poems*, Kraków 1997, s. 122-124.

³² Z. Herbert *Przemiany...*, s. 530.

tych krajów europejskich, które przez długie lata znajdowały się pod obcym panowaniem rosyjskiego, austro-węgierskiego lub niemieckiego imperium, i które jeszcze niedawno najeżdżano, podbijano, poddawano kulturowej dominacji, a nierzadko pozbawiano wszelkiej suwerenności. Pisarze ci wiedzą doskonale, jak wygląda druga strona kolonializmu, i dlatego w Afryce, w Azji, czy w krajach Polineezji odnajdują nieustannie ślady własnych doświadczeń.³³

Jako dziennikarz PAP, zajmujący się przez długi czas sprawami Trzeciego Świata, Kapuściński specjalizował się głównie w problematyce afrykańskiej. Impas, w jakim znalazła się dzisiaj teoria postkolonialna widać jednak najlepiej w odniesieniu do *Szachinszacha*, fascynującej książki ukazującej upadek ostatniego szacha Iranu. Zmierch doszczętnie skompromitowanego, popieranego przez Amerykę reżimu był oczywiście wyjątkowo atrakcyjnym tematem dla ówczesnych polskich władz³⁴. Polscy czytelnicy, biegli w sztuce czytania między wierszami, umieli jednak z łatwością dostrzec podobieństwa do własnych doświadczeń, doświadczeń uciśnionego narodu zmuszonego przez długie lata do znoszenia dyktatu tego lub innego obcego najeźdźcy. Nie znaczy to wcale, że Kapuściński wykorzystuje wydarzenia w Iranie jedynie jako pretekst do ukazania sytuacji własnego kraju. Przeciwnie. Książka jest wyraźnie i mocno osadzona w realiach i bazuje na znakomitej, drobiazgowej znajomości sytuacji w ogarniętym rewolucją Iranie. Krytyczna opinia Kapuścińskiego na temat pewnego filmu dokumentalnego irańskiej TV mówi wiele na temat jego własnej techniki pisarskiej.

Operatorzy nadużywają planów ogólnych. W ten sposób gubią szczegóły. A przecież przez szczegóły można pokazać wszystko.³⁵

Szczegóły, które opisuje, są zaś, ogólnie rzecz biorąc, równie odległe od codziennych doświadczeń Polaków, jak od doświadczeń każdego Europejczyka. Polska wprost przywołana zostaje tylko raz, w krótkim, migawkowym obrazie irańskiego sprzedawcy orzeszków, który „zakutany w ciepłe szale” wygląda „jak [...] sprzedawczynię jesienią na Polnej”³⁶.

Ale *Szachinszach* to także rozważanie nad naturą współczesnych rewolucji wybuchających w skolonizowanych niegdyś krajach. „Iran – zauważa Kapuściński – była to dwudziesta siódma rewolucja, jaką widziałem w Trzecim Świecie”³⁷. Tyrania i bezprawie, które doprowadziły w końcu do obalenia ostatniego szacha, znajdowały swoje polityczne oparcie w mocarstwowej polityce Stanów Zjednoczonych. Kapuściński daje jednak wyraźnie do zrozumienia, że monarchia irańska nie była

³³ N. Ascherson *In the Pit of History*, „New York Review of Books” 2001 nr 10, s. 26-28.

³⁴ Książka ukazała się w 1982 roku, wkrótce po rozbięciu „Solidarności” i ogłoszeniu stanu wojennego.

³⁵ R. Kapuściński *Szachinszach*, Warszawa 1982, s. 158.

³⁶ Tamże. s. 154.

³⁷ Tamże. s. 171.

tworem jednego tylko obcego państwa. Wspomina wszak o tym, że przy narodzinach dynastii Pahlawich, której niedługie panowanie miało dobiec końca w 1979 roku, asystowały zarówno Rosja, jak i Wielka Brytania. W innym miejscu opisuje zdjęcie, na którym „Stalin, Roosevelt i Churchill siedzą w fotelach na przestronnej werandzie”. To „Teheran, słoneczny grudniowy poranek roku 1943”³⁸. Polskiemu czytelnikowi nie trzeba było przypominać, że Iran nie był jedynym krajem, którego losy zdecydowały się wówczas w Teheranie oraz dwa lata później w Jalcie. Zachodnia Europa, Stany Zjednoczone i Rosja w swoich rozmaitych wcieleniach wspólnie stworzyły skomplikowaną, niestabilną rzeczywistość postkolonialnego świata, w którym dziś przychodzi nam żyć – tak przynajmniej wydaje się myśleć Kapuściński³⁹. A opisywane przezeń sposoby zniewalania i opierania się zniewoleniu budzą z pewnością żywe skojarzenia w pamięci polskich czytelników. Ofiary imperium, sugeruje Kapuściński, to nie tylko mieszkańcy Trzeciego Świata.

W *Jądrze ciemności* Marlow wspomina, że jako dziecko marzył o tym, by dotrzeć kiedyś do „miejsc pustych na ziemi”, które wciąż jeszcze istniały na mapach Południowej Ameryki, Afryki lub Australii⁴⁰. W jego słowach odbija się echo dziecięcych marzeń samego Conrada, który pragnął zbadać owe „puste miejsca oznaczające wówczas nieodkrytą jeszcze tajemnicę” Afryki⁴¹. Said i inni przedstawiciele krytyki postkolonialnej uczynili wiele, by wypełnić owe puste miejsca czy raczej zwrócić naszą uwagę na fakt, że miejsca te już dawno zostały wypełnione. My, tu na Zachodzie, przypominam nam Said, zbyt często nie chcieliśmy widzieć tego, co samo rzucało się w oczy. W *Culture and Imperialism* odnotowuje z satysfakcją „pojawienie się przedstawicieli skolonizowanych niegdyś narodów w roli niezależnych interpretatorów imperializmu”⁴². Potomkowie Conrada we Wschodniej Europie także udowodnili, że są bystrymi interpretatorami działań imperialnych mocarstw oraz następstw owych działań. Pozostaje mieć nadzieję, że przedstawiciele krytyki postkolonialnej nauczą się w końcu wykorzystywać w swoich tekstach doświadczenia tej części świata, która pod wieloma względami pozostaje nadal białą plamą na mapie nowoczesnej teorii.

Przełożył Tomasz Kunz

³⁸ Tamże, s. 28-29.

³⁹ Rozpad Związku Radzieckiego, który Kapuściński opisuje w *Imperium* (Warszawa 1993), ukazuje stopień politycznego zaangażowania Rosji zarówno w Azji, jak i w Europie.

⁴⁰ J. Conrad *Jądro ciemności...*, s. 57.

⁴¹ Cyt za: R. Hampson *Introduction*, w: J. Conrad ..., s. X.

⁴² E.W. Said *Culture...*, s. 66.